Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Dnia 15-go października 1934 r. Nr. 19

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404.983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Tragedja Króla — tragedją Jugosławji.

Król Jugosławji Aleksander przybył jako oficjalny gość Francji, do portu Marsylji. Po uroczystem powitaniu z reprezentantami rządu francuskiego, przejeżdżając wśród tłumnie zebranej publiczności, padł z ręki zamachowca, raniony kilkoma kulami.

Jakkolwiek żyjemy w czasach ogólnego przytępienia kulturalnego, niesłychany ten mord, dokonany w jasny dzień, na oczach tysięcznych tłumów wstrząsnął do głębi swą grozą cały cywilizowany świat.

Kula mordercy ugodziła śmiertelnie nie tylko w króla-żołnierza, który w czasach wojny światowej, kiedy Serbja była zalana wojskiem austrjackiem i kiedy zdawało się, że zawisła nad tem nieszczęsnem państwem nieuchronna zguba, wykazał niezwykły hart ducha i nieugiętą wolę zwycięstwa — ale kula ta ugodziła w państwo, które przeżywa ciężki okres walk wewnętrznych, w okresie formowania się, a którego podwalinami wstrząsnął podziemny grzmot spiskowców.

Serbja, która jest głównym trzonem dzisiejszej Jugosławji rozwijała się w najgroźniejszych warunkach, wśród których sztylet i kula znaczyły swe krwawe ślady.

Znane są powszechnie krwawe wstrząsy, spopodowane walką między dwoma dynastjami — minionych Obrenowiczów i obecnych Karadżordżewiczów.

Krwawa noc letnia 1903 r. przyniosła zgubę oddanemu dworowi wiedeńskiemu i niedołężnemu królowi Aleksandrowi Obrenowiczowi, oraz jego powszechnie znienawidzonej żonie, wsławionej awanturnicy Dradze, której ciało na znak pogardy i nienawiści wyrzucono w nocnej koszuli przez okno na kamienny dziedziniec.

Mordu dokonał spisek wojskowy t. z. „Czarna Ręka", która dokonała zbrodni w porozumieniu z dworem petersburskim.

Na tronie zasiadł wówczas Piotr Karadżordżewicz, ojciec obecnie zamordowanego króla.

Nie żyjący już dziś król Aleksander, był osobistością nieprzeciętną, energiczną i ambitną. Wybitny talent jego zaznaczył się kiedy jako regent (w 1914 r.) silną i zdecydowaną ręką ujął ster w armji i w pociągnięciach politycznych. Nie znosił żadnych przeszkód, a przeciwności łamał bezwzględnie.

W czasie operacyj wojennych w r. 1917 uknuto spisek na jego życie, gdyż nie chciał być powolnym narzędziem „Czarnej Ręki". Na czele spisku stanął wtedy jeden z twórców znanego zamachu w Sarajewie pułkownik Dimitrejewicz. Spisek wykryto — Dimitrjewicz został stracony, winnych pociągnięto do surowej odpowiedzialności, regent zatriumfował nad swoimi wrogami.

Opromieniony sławą zwycięzcy po skończonej wojnie, zasiadł po śmierci ojca na tronie, łącząc pod swem berłem trzy narody: Serbów, Chorwatów i Słoweńców, wchodzących w skład Jugosławji.

Główną myślą przewodnią tego młodego i energicznego władcy było stopić te trzy narody w jedną całość, bez względu na ich tradycje, na różnice kulturalne i wyznaniowe. Przyzwyczajony do rozkazywania na froncie i do bezwzględnego posłuchu, nie mógł znieść oporu stawianego przez Chorwatów, którzy pomimo swej chlubnej przeszłości, nie chcieli się jej wyrzec ani zrezygnować ze swych ambicyj, w stosunku do stojących od nich niżej pod względem kulturalnym Serbów.

Okazało się, że dumny władca podjął się zadania przerastającego jego siły i zdolności, gdyż silnie rozwinięty nacjonalizm Chorwatów i Słoweńców czynił plan ten niewykonalnym.

Nie mogąc dążności swych wykonać w drodze parlamentarnej, ulegając wpływom sfer wojskowych, hołdujących metodom kasarnianym, przeszedł król do absolutnej formy rządu w 1929 r.

Wprawdzie w 1931 nadał król nową konstytucję, przywracającą częściowo ograniczony parlament, ale zachował centralizm i autokratyzm, któremu Chorwaci przedewszystkiem poddać się nie chcieli.

Do opornych autonomistów chorwackich zastosowano ostre środki represyj, co spowodowało coraz liczniejszą emigrację chorwacką, która w odpowiedzi na represje rządu przeszła do akcji terorystycznej. Jakkolwiek szczegóły morderstwa nie są jeszcze znane, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że działała tu mściwa ręka spiskowców, która przecięła nić życia nieszczęśliwego króla, rzucając ponury i groźny cień na młode formujące się państwo, które stanęło może wobec niepewnego jutra, mogącego przynieść poważne komplikacje nad Adrjatykiem i Dunajem.

Min. Barthou ofiarą zamachu spiskowców.

Ludwik Barthou, minister spraw zagranicznych Francji nie żyje. Zginął niespodziewanie, kiedy jako reprezentant rządu francuskiego przybył na powitanie nieszczęsnego króla Aleksandra. Padł od kuli zapewne nie w jego pierś skierowanej. Padł na posterunku, jak orzeł strzelony w locie. Odszedł w zaświaty opromieniając postać swą aureolą krwawej a niewinnej ofiary.

Ś. p. Minister Barthou był jednym z najwybitniejszych ludzi Francji współczesnej. Był tym, który razem z Poincarem i Delcassem przygotowywał konsekwentnie odwet Francji za klęskę 1871 r. On to stając na czele rządu, przeprowadził we Francji trzechletnią służbę wojskową, dając silne podwaliny pod potężną i świetnie uzbrojoną armję. W czasie wojny był członkiem komitetu obrony narodowej, a w czasie układów pokojowych należał do delegacji francuskiej.

Był to wybitny polityk i wytrawny parlamentarzysta, gdyż zasiadając w izbie poselskiej od r. 1889 i piastując urząd ministra w kilkunastu gabinetach (od 1894 r.) wpłynął decydująco na tok polityki. Wybitny intelektualista, człowiek o wysokiej kulturze i wybitnym talencie literac-

kim. był jednym z najzręczniejszych i najwpływowszych polityków doby ostatniej.

Niedawno bawił w Polsce, jako nasz wypróbowany i wierny przyjaciel, pracując nad utrwaleniem sojuszu polsko-francuskiego, Ś. p. Barthou był głównym twórcą paktu wschodniego do którego chciał wciągnąć Polskę. On to był tym który na terenie międzynarodowym doprowadził do porozumienia z Sowietami, wprowadzając je do Ligi Narodów.

Jego dziełem był przyjazd króla Aleksandra do Paryża, by tam dokonać ważnego aktu politycznego. Ostatniego tego dzieła niedokończył, gdyż mordercze kule, wymierzone w serce króla Jugosławji, ugodziły śmiertelnie tego wybitnego męża stanu.

k.

Warszawa.

Komunikat Centrali Warszawskiej.

Do Szanownych P. T. Członków Zarządu Głównego oraz do Szanownych Zarządów Zrzeszeń, wchodzących w skład Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych i Samorządowych Rzplitej Polskiej.

W dniu 18. września 1934 r. odbyło się posiedzenie warszawskiej grupy Członków Zarządu Ogólnego Zrzeszenia, na którem zastanawiano się nad aktualnemi sprawami zawodowo organizacyjnemi. Stosownie do zapadłej na tem posiedzeniu uchwały, mamy zaszczyt zawiadomić, że **Plenarne Posiedzenie Zarządu Głównego Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych i Samorządowych Rzplitej odbędzie się w sobotę, dnia 20. października 1934 r. o godz. 18-tej** w lokalu własnym w Warszawie, przy ul. Miodowej L. 11, m. 3, (II p.) — z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z posiedzenia Zarządu w dniu 24. czerwca 1934 r.
2) Sprawozdanie Prezydjum.
3) Kwestja pokrzywdzeń, wynikających z nowego ustawodawstwa urzędniczego.
4) Sprawy organizacyjne.
5) Projekty w sprawie wyzyskania obligacyj Pożyczki Narodowej.
6) Projekt utworzenia Komisji Parytetycznej
7) Wnioski.

Celem przygotowania materjału, który będzie przedmiotem rozważań pełnego Zarządu, grupa warszawskich członków Zarządu zajęła się przedwstępną akcją, zmierzającą do poddania Zarządowi Głównemu pewnych podstaw do obrad w dniu 20. października b. r.

Nowa ustawa o państwowej służbie cywilnej zniosła stopnie służbowe, zaś mianowania i awanse uzależniła od przyzwolenia władz centralnych, a nawet Prezesa Rady Ministrów. Tytuły urzędowe, ustalone w nowej tabeli stanowisk, które miały być dostosowane do pełnionych funkcyj, zostały w taki sposób ujednostajnione, że w przeważającej ilości wypadków odbiegają one nietylko od zamiaru Ustawodawcy, ale wniosły one bardzo wiele rozgoryczenia i moralnego pokrzywdzenia. Jako przykład podajemy ustanowiony tytuł pomocnika kancelaryjnego w III-ciej kategorji urzędników, który prawie w żadnym wypadku nie jest dostosowany do pełnionych funkcyj. Chodzi więc o to, aby delegaci zainteresowanych ugrupowań przedstawili nietylko rodzaj i wysokość pokrzywdzeń w powyższym względzie, ale także takie projekty zmian, które mogłyby być wniesione, jako ogólny postulat.

Jeżeli chodzi o ustawę uposażeniową, jest wskazane, aby delegaci poszczególnych ugrupowań wykazali danemi statystycznemi, w jakim stopniu i w jakim procencie poszczególne kategorje ponoszą jeszcze krzywdzące skutki tej ustawy. W swoich przedstawieniach należy uwzględnić częściowe wyrównanie pokrzywdzeń przez dokonanie awansów po pierwotnem zaszeregowaniu.

W kwestji znowelizowanej ustawy emerytalnej, należy zastanowić się nad pokrzywdzeniem przez obniżki i odjęcie dodatku mieszkaniowego, co wymaga odpowiedniego przedstawienia zmiany rozporządzenia w kwestji wyboru emerytury.

W sprawach organizacyjnych Zarząd od dłuższego czasu zajmuje się kwestją zmiany statutu. Na poprzednich posiedzeniach i zjazdach nie można było uzyskać jednomyślności, gdyż ustrój Ogólnego Zrzeszenia, oparty o organizacje terenowe (wojewódzkie) i centrale zawodowe, stwarzał odrębność pojęć o konieczności dostosowania ustroju organizacyjnego do istniejących warunków. Przedstawiciele zespołów wojewódzkich zechcą zastanowić się, czy z okazji mającego się odbyć posiedzenia Zarządu, nie byłoby wskazanem odbycie wspólnej konferencji Delegatów Wojewódzkich, celem takiego umocnienia się w swych organizacjach, aby móc działalnością organizacyjną objąć tereny wojewódzkie niezorganizowane, albo również te, w których ruch organizacyjny zupełnie zamarł.

Według zgłoszonego wniosku, Zarząd Główny miałby się zastanowić nad możnością i sposobem wykorzystania należytego obligacyj Pożyczki Narodowej. Podana była myśl utworzenia przy Ogólnem Zrzeszeniu samopomocy koleżeńskiej, która miałaby za zadanie: udzielenie pożyczek nisko oprocentowanych, udzielanie zapomóg członkom i wdowom, budowanie, wydzierżawienie i kupno domów, pensjonatów itd., stworzenie funduszu pośmiertnego. Prosimy Zarządy poszczególnych Organizacyj, aby przez swoich Delegatów wyraziły opinję, czy istnieje możliwość uzyskania podstaw dla osiągnięcia powyższych celów przez wykorzystanie obligacyj Pożyczki Narodowej, które odstępowaliby na te cele poszczególni członkowie fizyczni.

Centralne urzędnicze domagają się od dłuższego czasu utworzenia przy Rządzie Komisji Parytetycznej, która byłaby pewnego rodzaju łącznikiem i opinjodawcą w kwestjach projektowanych zmian ustawodawstwa urzędniczego. Jak dotąd, zabiegi w tej sprawie były bezskuteczne, nie należy jednak rezygnować z tej sprawy, ale stale ją popierać aż do chwili, kiedy ten bardzo ważny dla świata urzędniczego postulat spełniony będzie.

Powyższe wyniki wniosków warszawskiej grupy Członków Zarządu podajemy Szanownym Członkom Zarządu Głównego i Zrzeszeniom, celem przedyskutowania na własnych terenach i odpowiedniego potraktowania na posiedzeniu Zarządu, wyznaczonem na dzień 20. października 1934 roku.

Prosimy Szanownych P. T. Członków Zarządu o punktualne i bezwarunkowe przybycie na to posiedzenie, gdyż oprócz wymienionych bardzo ważnych spraw, aktualną będzie sprawa Zjazdu Delegatów i zastanowienie się nad kwestją rozwoju Ogólnego Zrzeszenia.

Przesyłamy Szanownym Zrzeszeniom i P. T. Członkom Zarządu koleżeńskie pozdrowienie

Sikorski, prezes **Szkolnicki**, gen. sekretarz.

Jeszcze o opłatach sądowych.

Poruszyliśmy na łamach naszego pisma sprawę opłat sądowych i przedstawiliśmy po krotce wpływ opłat sądowych ze stanowiska społecznego i państwowego. Temat nasz **zainteresował też sfery decydujące** i, jak doniosły dzienniki **opracowuje Rząd nowelę do ustawy o opłatach sądowych.** Wedle naszych informacyj nowela ta nie uwzględnia głównego postulatu, tj. **jak najdalszego obniżenia opłat** przy dochodzeniu pretensji, lecz znowu, kierując się względami przeważnie fiskalnymi, **popenia ten sam błąd, który był punktem wyjścia obowiązującej dzisiaj ustawy** i który w najbliższej przyszłości obniży bardzo znacznie spodziewane z tego źródła dochody Skarbu państwa.

Klamka jeszcze nie zapadła. **Jeszcze czas na gruntowną zmianę obowiązujących przepisów** w myśl zasad słuszności i sprawiedliwości, **które przedewszystkiem** winny zadecydować o treści ustawy.

Przy utrzymaniu dziś istniejącej zasady nie należy się spodziewać znaczniejszych dochodów z opłat sądowych i dlatego względy fiskalne już choćby z tego powodu, winny być na drugim planie.

Niechaj sprawiedliwość i słuszność zatriumfują i niechaj na przyszłość nie pojawią się wypadki, których dzisiaj jesteśmy świadkami.

Powód zaskarża weksel na 10.000 zł. Wpłaca tytułem połowy wpisu 125 zł. Pozwany wnosi pieniacze zarzuty przeciw nakazowi zapłaty. Powód dopłaca do wpisu drugie 125 zł. i za doręczenie 1.60 zł. lub chcąc mieć nakaz prawomocny, na propozycję pozwanego, płaci mu umówioną kwotę, by nie wnosił zarzutów. Dłużnik tylko zyskał, bo i tak nie ma zamiaru płacić i potrafi udaremnić egzekucję z nakazu.

Opłaty pocztowe wynoszą w miejscu 15 gr., a za doręczenie sądowe płaci się 80 gr. Dlaczego? Czyż ogół zdaje sobie sprawę, że w sprawach drobiazgowych, np. o 10 zł. same doręczenia kosztują conajmniej 3.20 zł. Wpis 2.50 zł., pełnomocnictwo 1.60 zł., razem 7.30 zł. Gdzie tu stosunek opłat do dochodzonej pretensji?

Nieniszczenie opłaty za doręczenie w kwocie 80 gr. powoduje egzekucję z urzędu. Koszta egzekucji wynoszą 5.50 zł. i w ten sposób zamiast 80 gr. trzeba zapłacić 6.30 zł. Czy to słuszne? Czyż nie jest notoryjne, że za takie 80 gr. sprzedaje komornik na wsi świnię, o ile dłużnik nie ma przy sobie 6.30?

Biedak ma także honor. Wolno go jednak obrażać bezkarnie, a nawet zbić, gdyż nie jest w stanie opłacić wpisu za skargę w kwocie 20 zł. Prawa ubogich nie dostanie, bo ma kawałek gruntu wartości 500 zł. lub zarabia 60 zł. miesięcznie, więc nie jest wedle ustawy **zupełnie ubogi.**

Jak to pogodzić z poczuciem sprawiedliwości?

Dlatego jeszcze raz apelujemy do sfer decydujących, by w interesie społeczeństwa i dochodów Skarbu państwa, a przedewszystkiem w interesie etyki i poczucia sprawiedliwości porzuciły myśl nowelizowania ustawy o opłatach sądowych, a spowodowały wydanie poprawnych i słusznych przepisów, umożliwiających dochodzenie swych praw jak najtańszym kosztem.

As.

Kosztowny wymiar sprawiedliwości.

Należy się Sz. Redakcji „Jedności" uznanie, iż nie zacieśniając swych łamów na kwestje wyłącznie z życiem urzędniczem związane porusza kwestje z szerszych dziedzin życia publicznego. M. in. w ostatnim numerze czytamy bardzo trafnie ujmujący ten przedmiot artykuł dotyczący opłat sądowych. Opłaty te są istotnie anomalją, która w wysokim stopniu uwłacza zasadniczym pojęciom o roli Państwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Państwo powinno to bowiem czynić zasadniczo zupełnie bezinteresownie. W dzisiejszym zaś stanie rzeczy doszło do tego, że resort sprawiedliwości zaliczyć się winno właściwie do przedsiębiorstw skomercjalizowanych, obliczonych na zysk.

Zapowiedziano wprawdzie nowelę o obniżce opłat, słusznie jednak opinja uważa ową nowelę za nowość, która niczego nowego, prócz nieznacznej stosunkowo obniżki stawek nie wprowadza.

Ze sfer prawniczych słusznie zwracają uwagę na to, że nowela przyniesie pewną ulgę nielicznym zresztą kljentom, procesującym się o większe kwoty i wartości (ponad 500 zł.), podczas gdy procesy o mniejsze sporne kwoty, będą nadal tak samo stosunkowo kosztowne, jak są dziś. Wskutek tego szary tłum będzie uważał, że projekt noweli faworyzuje jedynie bogatych wierzycieli, zaś mniejszych, najbiedniejszych, zupełnie nie uwzględnia.

Zresztą zachodzi wielkie pytanie, czy obniżenie stawek w projektowanej mierze ułatwi istotnie większym wierzycielom dochodzenie ich słusznych praw. Wszakże powszechny kryzys uczynił potężne wyłomy również w znacznych majątkach i nie jest wcale legendą, że najbogatsi ludzie nie będąc w stanie procesować się w tych warunkach, starają się o uzyskanie „prawa ubogich"! Czyż anomalję taką usunie ulga kilkunastu czy kilkudziesięciu złotych?

Lecz co najgorsze, w najistotniejszym punkcie ustawy o kosztach sądowych, tj. w nałożeniu ciężarów na dochodzenie praw a nie na orzeczenie, nowela nie przynosi żadnej zmiany. Tym sposobem dochodzenie nieraz najsłuszniejszych i najoczywistszych roszczeń staje się nietylko trudną sprawą finansową ale nawet nabiera charakteru jakiejś niewłaściwej czynności, której spełnianie jest karane tak, jak np. zwłoka w terminowem

placeniu podatków. Im dłużej prowadzi się jakiś proces, bez winy, tem dłuższy ciągnie się wraz z nim ogon tych kar. Stąd rodzą się nieraz absurdy, od których człowiekowi mającemu zdrowe i proste poczucie słuszności i prawa, mogą powstawać włosy na głowie. I tak np. strona oczywiście krzywdząca swego przeciwnika, np. lokator, który nie płaci za mieszkanie i nie chce go opuścić, uzyskawszy prawo ubogich może prowadzić proces przez wszystkie instancje i całymi latami utrzymywać się w niepłaconem niesłusznie mieszkaniu, podczas gdy właściciel domu, musi chcąc niechcąc podtrzymywać proces aż do prawomocności tracąc nietylko na braku czynszu ale i na niezliczonych opłatach sądowych, których zwrotu od strony ostatecznie przegrywającej, tj. od lokatora, nigdy nie otrzyma. Ta procesowa przewaga po stronie wolnej od opłat, tj. po stronie nieuczciwego lokatora, jest tedy prawdziwą parodją sprawiedliwości, niemówiąc o tem, że jest i z innych względów wysoce szkodliwą, bo doprowadza do ruiny własność nieruchomą, stanowiącą jedno z najpewniejszych źródeł podatkowych i tak ważny element gospodarstwa społecznego.

Z tych też względów nowela o opłatach sądowych o ile ma być wyrazem przemyśleń i doświadczeń praktyki życia, winna wprowadzić nieznaną dotąd nowość, mianowicie ochronę oczywiście słusznych praw przeciw pieniactwu. Dążyć można do zrealizowania tej myśli przez utrudnianie stronom przegrywającym spór w pierwszej instancji, wnoszenia dalszych bezzasadnych środków przez nałożenie na apelację znacznie wyższych opłat, od których nie uwalnia nawet prawo ubogich. Tem silniej występuje potrzeba tej inowacji, iż nowa procedura cywilna niewiadomo dlaczego, uchyliła obowiązujące dawniej kary za oczywiste pieniactwo, dając tym sposobem możność umyślnego, złośliwego przewlekania procesów na szkodę najsłuszniejszych i najbardziej na ochronę prawa zasługujących roszczeń.

dr. L.

prowadzą się wielką akcję oddłużeniową rolników, przedłuża się moratorjum dla własności hipotecznej, to nie można przejść obojętnie do porządku nad sytuację materjalną rzesz urzędniczych. Zubożenie tak poważnej grupy społeczeństwa odbija się niewątpliwie w wysokim stopniu na całokształcie stanu gospodarczego kraju.

Jasną jest rzeczą, iż lwią część miesięcznych dochodów pracownika państwowego pochłania właśnie czynsz mieszkaniowy. Zaspokojenie wszelkich innych kulturalnych potrzeb staje się prawie niemożliwem, gdyż po pokryciu czynszu pozostaje urzędnikowi z pensji niewielka nadwyżka, którą nie wiadomo na co pierwej wydać.

A zatem czynsze muszą być obniżone!

Nie ustaniemy w podjętej raz w tym kierunku akcji!

Żądamy obniżenia czynszów.

Podjęta przez nas akcja w sprawie obniżki czynszów mieszkaniowych spotkała się z jak najgorętszem przyjęciem wśród szerokich sfer pracowniczych, o czem świadczą wciąż napływające liczne głosy solidaryzowania się z naszem stanowiskiem i uznania dla podniesionych argumentów. Echa prowadzonej przez nas ankiety odbiły się żywem echem także w prasie codziennej. Z okresu ub. dwu tygodni mamy w tym kierunku do zanotowania szereg ważnych szczegółów.

Przedewszystkiem więc podkreślić należy, iż z zasadniczym artykułem w sprawie czynszów mieszkaniowych wystąpiła półurzędowa „Gazeta Polska". Potraktowała ona wprawdzie problem ten łącznie z kwestją ustawy o ochronie lokatorów i uznając zasadniczo konieczność dostosowania czynszów do zmniejszonej dochodowości społeczeństwa, a zwłaszcza sfer pracowniczych, a więc obniżenia ich nawet przy użyciu interwencji państwowej — uważa, iż sama, ustawowa ochrona lokatorów nie jest dziś zagadnieniem aktualnem. Niemniej jednak dziennik ten przyznaje, iż

PAŃSTWO NIE MOŻE REZYGNOWAĆ

bynajmniej z prawa do regulowania ceny wynajmu mieszkań tak, jak nie zrezygnowano przy reglamentacji cen całego szeregu innych artykułów i usług, równie ważnych o ile nie ważniejszych od czynszów mieszkaniowych.

Natomiast w całym szeregu dzienników pojawił się w pierwszych dniach października jednobrzmiący komunikat, stwierdzający, iż o żadnem zawieszeniu ochrony lokatorów niema mowy, że natomiast urzędnicy państwowi i samorządowi prowadzą w dalszym ciągu akcję o potanienie komornego w ramach ustawy o ochronie lokatorów, powołując się na tę okoliczność, że właściciele domów korzystają obecnie z ulg, a mianowicie z odroczenia płatności długów hipotecznych.

W niektórych pismach lwowskich ukazała się pod sensacyjnym tytułem: „Obniżka komornego aktualna" — wiadomość, iż w pewnych kołach tłumaczą artykuł „Gazety Polskiej" jako próbny balon przed rozpoczęciem jakiejś akcji zasadniczej w tej sprawie.

Sprawa obniżki komornego ma być rzeczą całkowicie aktualną.

W każdym razie nie ustaniemy w walce o tę sprawę, która naszem zdaniem oparta jest o zasady całkowitej słuszności. Jeżeli przez

List do Redakcji.

Trzeba z tem coś zrobić!

Wyczytawszy w ostatnim numerze „Jedności" artykuł p. t. „Podatek bezcelowy a uciążliwy", pozwalam sobie opisać następujący fakt:

Otóż z końcem lipca b. r. przeprowadziłem się z mieszkania cztero-pokojowego do trzech pokojowego, za to pierwsze opłacałem podatku lokatorskiego 50 zł. 28 gr. kwartalnie. Biorąc pod uwagę przemieszkany w pierwszym mieszkaniu jeden miesiąc, zgłosiłem się w Urzędzie skarbowym przy ul. Kanoniczej do zapłacenia kwoty 17 zł. Tutaj dowiedziałem się, że jestem obowiązany zapłacić za cały kwartał, gdyż ustawa opiewa na płatne kwartały, a że mieszkałem tem tylko miesiąc, ustawa tego nie przewiduje, tłumaczenie moje, że skąd ja przychodzę płacić za mojego następcę ten podatek, nie odniosło żadnego skutku.

Naturalnie jest to krzywda, nie dająca się niczem usprawiedliwić, a tłumaczyć wadliwem i nieumiejętnem stylizowaniem przepisów wykonawczych, do odnośnej ustawy.

Nie koniec na tem; dowiedziałem się równocześnie, że mam zapłacić jeszcze drugi podatek lokatorski z nowego mieszkania i to za cały kwartał, gdyż zamieszkałem od 1. sierpnia, a ponieważ przez lipiec nikt nie mieszkał w tem mieszkaniu, ja znowu jestem obowiązany zapłacić ten drugi podatek lokatorski. Czy jest to do pomyślenia, aby płacić dwa podatki lokatorskie? Jako emeryt państwowy na skromnej emeryturze, udałem się do mojego następcy w pierwszem mieszkaniu, by on zechciał mi

AXEL MUNTHE.

Z Księgi z San Michele.

(Poniżej zamieszczamy urywek z głośnej powieści szwedzkiego pisarza Axel Munthe, p. t. Księga z Saint Michele. Dzieło to rozsławiło w świecie nazwisko tego autora lekarza, przyjaciela ludzi i zwierząt, człowieka o dobrem sercu i szlachetnej duszy. Poniżej podany wyjątek możnaby zatytułować „Przyjaciel i obrońca skowronka". Kto wyjątek ten przeczyta, ten niezawodnie zapozna się zechce z tem dziełem, które na to zasługuje. Wśród dzisiejszych koszmarnych powieści, o posmaku szminki, dancingu, kryminału, zbrodni, dzieło to pisane „sercem" wybitnego pisarza, zasługuje na przeczytanie, by odetchnąć lepszą atmosferą i czystszem powietrzem w zatrutej atmosferze dzisiejszych czasów.

Przyp. Redakcji.).

O szóstej zrana zaskrobał Leo do moich drzwi, a punktualnie o siódmej jechaliśmy z hrabią konno wspaniałą starą aleją lipową, prowadzącą do lasów. Wkrótce znaleźliśmy się w głębokim lesie: gęsto stały obok siebie wiązy i buki, przeplatane gdzieniegdzie potężnym dębem. Cisza panowała zupełna. Od czasu do czasu słyszeliśmy tylko rytmiczne kołatanie dzięcioła, gruchanie dzikiego gołębia, przenikliwe wołanie sójki lub głęboki alt drozda, śpiewającego ostatnią zwrotkę swej ballady. Wkrótce wyjechaliśmy z lasu na płaszczyznę łąk i pól zalanych słońcem. I oto usłyszałem ukochanego skowronka, unoszącego się na niewidzialnych skrzydłach wysoko w błękitach; dzwonił pieśń, jakby chciał w radosnych trelach pełnych ukochania życia, wyśpiewać całe swe uwielbienie dla ziemi i nieba. Spoglądałem ku ptaszkowi błogosławiąc go, jak niegdyś na mroźnej północy, kiedy jako dziecko przyglądałem się z wdzięcznością małemu, szaremu zwiastunowi lata, pewny wreszcie, że zima się skończyła.

— To ostatni koncert, — rzekł hrabia — przeszedł już czas jego swobody i wkrótce zacznie karmić swoje młode, a wtedy nie będzie miał czasu na śpiewanie i wesołość. Ma pan słuszność, że jest on największym artystą: skowronek śpiewa sercem.

— I czyż można pomyśleć bez zgrozy, że istnieją ludzie, którzy zabijają te małe bezbronne ptaszyny! Wystarczy pójść do hal, aby zobaczyć, jak sprzedawane są setkami ludziom, którzy je spożywają obojętnie. Głosy ich napełniają radością cały wszechświat ponad nami, a ich drobne nieżywe ciałka są tak małe, że dziecko mogłoby je objąć ręką; jednak ludzie pochłaniają je chciwie, jakby nic innego nie istniało do jedzenia. Zgrozą nas przejmuje słowo „ludożerca" i wiószamy dzikusów, hołdujących zwyczajom przodków, ale mordowanie i zjadanie małych ptasząt nie podlega karze!

— Pan jest idealistą, kochany doktorze!

— Nie, ludzie nazywają to sentymentalizmem i drwią z tego. Niech mnie wyszydzają dowoli, wszystko mi jedno, ale niech pan, panie hrabio, zapamięta moje słowa: nadejdzie czas, kiedy drwić przestaną, kiedy pojmą, że świat zwierząt został nam oddany przez Stwórcę pod opiekę, a nie na zagładę. Zwierzęta mają tyleż praw do życia, co my, a prawo odbierania im tego życia ograniczone jest naszem własnem prawem do samoobrony i do istnienia. Musi przyjść czas, kiedy ludzie przestaną bezcelowo zabijać zwierzęta i nie będą w tem widzieli swej przyjemności. Dopóki jednak istnieje prawo odbierania im życia, nie możemy mieć aspiracyj, aby uznawano naszą cywilizację jesteśmy barbarzyńcami, ogniwem łączącem ludzi przyszłości z dzikimi przodkami naszymi, mordującymi się kamiennemi siekierami w walce o kawał surowego mięsa. Konieczność zabijania dzikich zwierząt jest niewątpliwa, ale ich kaci, dzisiejsi dumni myśliwi, zejdą do roli rzeźników, zabijających domowe zwierzęta.

— Może pan ma słuszność — rzekł hrabia i raz jeszcze spojrzał w niebo, gdy zawróciliśmy konie, aby powrócić do zamku.

Podczas śniadania służący podał hrabinie depeszę. Pokazała ją hrabiemu, który przeczytał telegram w milczeniu.

— Zdaje mi się, że pan spotkał już u nas mego kuzyna, Maurice'a? — powiedziała hrabina, — przybędzie na obiad, o ile zdąży na pociąg o czwartej; znajduje się w garnizonie, stojącym w Tours.

O tak, niestety, wicehrabia Maurice przyjechał do nas na obiad. Był to wysoki i dobrze wyglądający młody człowiek o niskiem cofniętem czole, bardzo dużych włosach, potężnych szczękach i wąsach à la general Gallifet.

— Co za niezwykle miła niespodzianka, że pana tu spotykam, monsieur le Suédois, naprawdę, to niespodzianka!

Tym razem raczył mi podać swą małą, gąbczastą, wybitnie nieprzyjemną rękę, dzięki której z łatwością mogłem go sklasyfikować. Brakowało mi tylko usłyszenia jego śmiechu, ale okazja zdarzyła się wkrótce. Jego głośne monotonne rżenie rozlegało się w pokoju podczas całego obiadu. Rozpoczął odrazu od opowiadania hrabinie bardzo sprośnej historji o przygodzie, jaka się przytrafiła jednemu z jego kolegów, który zastał swą kochankę w łóżku ordynansa. Wyraz twarzy księdza nie wróżył nic dobrego, a hrabia przerwał kuzynowi, opowiadając żonie przez stół o naszym dzisiejszym konnym spacerze.

— Pszenica wygląda doskonale, — mówił — koniczyna jest gęsta, a słyszeliśmy też ostatni koncert spóźnionego skowronka.

— Zawracania głowy, — powiedział wicehrabia — można ich mieć mnóstwo! Właśnie wczoraj zastrzeliłem jednego, a nigdy jeszcze nie dałem strzału tak celnego. Mała bestyjka nie była większa od motyla.

Zaczerwieniłem się po korzenie włosów, ale powstrzymał mnie w porę l'abbé, kładąc mi rękę na kolanie.

— Strzelanie do skowronków — to niegodziwość, Maurice!

zwrócić, względnie przyczynić się do zapłaty swojej części, niestety odmówił mi, pokazując już otrzymany wymiar na czwarty kwartał. Rada, dana mi przez Urząd skarbowy, aby wnieść podanie, opisując cały fakt, zastrzegając się, że wynik przychylnego załatwienia jest więcej niż wątpliwy — udaję się do Szanownej Redakcji o łaskawe poruszenie tej sprawy przed forum publicznem, jako niesłychaną krzywdę, a może to przyczyni się do jakiegoś zarządzenia by w przyszłości przynajmniej podobne zajścia nie miały miejsca. **J. M.**

Niepożądane zjawisko
na rynku mieszkaniowym.

Na rynku mieszkaniowym daje się zauważyć od dłuższego czasu ciekawe, a trochę niepożądane zjawisko. Oto coraz więcej mieszkań w domach nowych stoi pustką, mimo, iż jest ich ciągle jeszcze o wiele za mało, z drugiej strony spory o eksmisje z powodu niepłacenia czynszu, osiągają w sądach astronomiczne wprost cyfry.

Przyczyna tego leży w tem, że t. zw. dobrych to jest płacących lokatorów jest coraz mniej, co ma znów swoją przyczynę w ogólnym kryzysie.

Jasność jednak przyczyn omawianego zjawiska, nie rozwiązuje niestety samego zagadnienia.

Rozwiązanie jednak znaleźć się powinno, bo leży ono w najżywotniejszym interesie zarówno właścicieli, jak i lokatorów, przyczem odrazu jasno stwierdzić należy, że klucze do rozwiązania tej paradoksalnej sytuacji, znajdują się w rękach kamieniczników.

Jest rzeczą oczywistą, że czynsze w domach nowych są absolutnie za wysokie i przekraczają o wiele siły płatnicze szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Podczas gdy właściciele kapitałów pieniężnych zadowalają się obecnie po bankach procentami od 4—6, to właściciele kamienic kalkulują ceny mieszkań na 15 i więcej procent, od wyłożonego na budowę kapitału.

Ten stan rzeczy daje w efekcie obraz, którego jesteśmy świadkami, że podczas gdy sądy eksmitują ustawicznie falangi lokatorów, nowe kamienice świecą niejednokrotnie pustkami.

Wobec nieustępliwości kamieniczników dezorganizującej rynek mieszkaniowy, inicjatywę rozwiązania problemu po linji jakiegoś słusznego kompromisu, powinny wziąć w ręce czynniki rządowe.

Sądzić należy, że najwłaściwszem byłoby ustawodawcze uregulowanie wysokości czynszów w nowych domach według pewnych ustalonych stawek, których górnej granicy właścicielom nie wolno byłoby przekroczyć.

Stawki takie, kalkulowane oczywiście przy uwzględnieniu położenia realności i jakości oraz wielkości mieszkania, tudzież przeciętnych kosztów budowy, położyłoby niewątpliwie kres dzisiejszemu chaosowi mieszkaniowemu.

Szeroko rozwarte nożyce cen mieszkań winny ulec wydatnemu zwężeniu!

Tego domaga się interes szerokich warstw pracowników, zarówno fizycznych, jak i umysłowych, a zatem interes publiczny. **r. l.**

„Wszystko dla dziecka".

„Wszystko dla dziecka..." to hasło, które wypowiedział p. Marszałek Piłsudski. W tych krótkich słowach tkwi głęboka myśl i troska o przyszłość narodu i państwa polskiego. Naród, który pragnie zabezpieczyć w przyszłości swą niepodległość polityczną, gospodarczą i dobrobyt, musi otoczyć troskliwą opieką młodzież i dać jej warunki należytego wychowania fizycznego i duchowego oraz wykształcenia ogólnego i zawodowego.

Władze wychowawcze jednakowoż odbiegają nieraz daleko od tego hasła, przez brak głębszego dostosowania się do warunków życia, a tem samem utrudniają młodzieży kształcenie się, nie dając jej należytej opieki. Za przykład może posłużyć choćby drobny fakt **zarządzenia Kuratorjum szkolnego Okręgu krakowskiego**, jakie wydało ono do poszczególnych średnich zakładów naukowych na terenach dotkniętych powodzią, aby przy udzielaniu zniżki opłaty szkolnej uwzględniać młodzież, której rodzice lub opiekunowie zostali dotknięci klęską powodzi. Rzecz jasna, że takie rozporządzenie byłoby najlepiej przyjęte przez wszystkich obywateli, **gdyby nie zastrzeżono, że kontyngent zniżek opłat szkolnych nie śmie przekraczać 20% ogólnej sumy opłat szkolnych w danym zakładzie naukowym**, co było już w poprzednich latach. Poprzednie zarządzenia Kuratorjum szkolnego opiewały, że wszelkie ulgi mają być **głównie zarezerwowane dla dzieci inwalidów wojennych, oraz pracowników państwowych, wojskowych**, pracowników przy przedsiębiorstwach państwowych, i to czynnych i emerytów wszelkich kategoryj służby państwowej, oraz dzieci rodziców niezamożnych. Obecnie więc wymienieni będą zupełnie z ulg wyeliminowani, gdyż na nich w kontyngencie miejsca nie będzie, gdyż ulgi te przyznawane będą wyłącznie powodzianom. Dla wyjaśnienia podajemy, że opłaty szkolne w średnich zakładach naukowych wynoszą półrocznie 110 zł., a przecież konstytucja polska poręcza bezpłatną naukę. Dla pracownika państwowego, emeryta lub wdowy opłacanie tak wysokiej kwoty **staje się niejednokrotnie katastrofą**, gdyż o ile kwotę tę wyłoży, musi cały budżet domowy przekreślić. Pracownik państwowy będzie musiał zmniejszyć wydatki na odżywianie, zadowalać się głównie herbatą i kartoflami co w skutkach swoich przynosi wycieńczenie i choroby. Usunięcie dzieci ze szkół ogólno-kształcących i **skierowanie do szkół zawodowych**, czy wprost do przemysłu lub handlu, nie zmienia w niczem sprawy, bo szkoły zawodowe albo są również kosztowne, albo wcale ich na miejscu niema, powtóre wobec upadku handlu i przemysłu **nie dają młodzieży żadnych możliwości zyskania pracy i środków do życia po ich ukończeniu.** Trudności te, kształcenia dzieci, dotykają najwięcej emerytów i wdowy zamieszkujące powiaty, które nawiedziła powódź, gdyż podrożenie mieszkań, środków opałowych — dotychczasowe przykre stosunki gospodarcze **znacznie pogorszyło.**

Zarząd Koła Polsk. Zw. Emerytów i Wdów kolejowych i państwowych w Nowym Sączu, wystosował do Ministra Oświaty memorjał w tej sprawie i ma niepłonną nadzieję, że liczba procentowa uczni w powiatach dotkniętych powodzią, mających korzystać z ulg zostanie znacznie powiększoną.

Za Zarząd Koła Pol. Zw. Emerytów, Wdów i sierót kolejowych i państwowych w Nowym Sączu:

Sekretarz: Stanisław Klimowski. Przewodniczący: B. Romański.

— A dlaczegóż nie miałbym tego robić?! Jest ich mnóstwo, a pozatem stanowią świetny cel do strzału. Nie znam lepszego, oprócz może jaskółek. Wiesz, moja kochana Juljo, że jestem najlepszym strzelcem w pułku, a trzeba wprawiać się stale, aby nie pudłować. Na szczęście, jaskółek mamy wokoło koszar niezliczone mnóstwo; całe setki gnieżdżą się pod rynnami na dachu stajni; właśnie teraz zajęte są gorliwie żywieniem młodych i śmigają tam i napowrót tuż przed mojem oknem. Co za przyjemność! Codzień zrana kładę je setkami i nawet nie potrzebuję wychodzić z pokoju! Wczoraj założyłem się z Gastonem o 1000 franków, że na dziesięć trafię sześć sztuk i rzeczywiście położyłem aż osiem. Zawsze mówię, że powinni przymusowo wprowadzać strzelanie do nich na wszystkich strzelnicach.

Zamilkł na chwilę, odliczając starannie do kieliszka krople z małej buteleczki.

— No, kochana Juljo, bądź mądra i pojedź ze mną jutro do Paryża. Potrzebna ci rozrywka po tygodniach przebywania zupełnie samotnie w tych stronach odciętych od świata. Widowisko zapowiada się pięknie, będą to największe zawody, jakie się dotąd odbywały; najlepsi strzelcy z całej Francji mają się na nich ukazać, a nie nazywam się Maurice, jeżeli prezydent republiki nie wręczy twemu kuzynowi złotego medalu, zobaczysz! Zjemy pyszną kolację w Café Anglais, a potem zawiozę cię do Palais Royal, żeby zobaczyć „Une nuit de noces" (noc poślubną). Doskonała sztuka i niesłychanie zabawna, widziałem ją już cztery razy, ale chciałbym ją raz jeszcze zobaczyć z tobą. Na środku sceny stoi łóżko, pod którem ukrywa się kochanek, a narzeczony, stary...

Hrabia widocznie poirytowany dał żonie znak, abyśmy wstali od stołu.

— Ja nie mógłbym zabić skowronka, — rzekł sucho.

— Oczywiście, mój kochany Robercie, — ryknął wicehrabia, — wiem o tem, spudłowałbyś napewno!

* * *

Poszedłem na górę do swego pokoju. Z powstrzymywanej złości i ze wstydu, że ją opanowałem, chciało mi się niemal płakać. Gdy pakowałem walizy, wszedł do pokoju l'abbé. Poprosiłem go, aby powiedział hrabiemu, że zostałem wezwany do Paryża i muszę wyjechać nocnym pociągiem.

— Jeżeli raz jeszcze będę zmuszony zobaczyć tego przeklętego draba, to wbiję mu jego aroganckie monokl do pustej głowy.

— Na litość Boga, niech pan nic takiego nie zrobi: mógłby pana zastrzelić na miejscu. Jest on rzeczywiście znanym strzelcem: nie wiem, w ilu pojedynkach brał już udział. Wiecznie się z kimś kłóci i jest bardzo złośliwy. Proszę pana o opanowanie nerwów tylko na trzydzieści sześć godzin. Jutro wieczorem wicehrabia wyjeżdża na zawody do Paryża, a jeżeli to zostanie między nami, powiem, że narówni z panem będę zadowolony, gdy wyjedzie.

— Dlaczego?

L'abbé milczał.

— A więc ja wyjawię księdzu przyczynę: bo wicehrabia kocha się w swej kuzynce, a ksiądz go nie lubi ani mu nie ufa.

— Ponieważ odgadł pan prawdę — Bóg raczy wiedzieć jakim sposobem — to mogę panu powiedzieć, że chciał się niegdyś z nią ożenić, ale go odrzuciła. Nie lubi go, na szczęście.

— Ale boi się go, a to jeszcze gorzej.

— Hrabiemu bardzo się nie podoba jego przyjaźń dla hrabiny i dlatego nie chciał jej zostawić samej w Paryżu, gdzie kuzyn ciągle zabierał ją do teatru i na zabawy.

— Nie sądzę, aby wyjechał jutro.

— Pojedzie napewno. Zanadto mu zależy na złotym medalu, który prawdopodobnie zdobędzie, bo rzeczywiście jest doskonałym strzelcem.

— Och, gdybym ja nim był! Położyłbym tę bestję przez zemstę za jaskółki. Czy ksiądz nie zna szczegółów o jego rodzicach? Przypuszczam, że coś tam nie było w porządku....

— Matka jego, z pochodzenia niemiecka hrabianka, odznaczała się wielką pięknością. Po niej odziedziczył postawę. Ale zdaje mi się, że małżeństwo jej było bardzo nieszczęśliwe. Ojca miał pijaka, znanego awanturnika i dziwaka. Pod koniec życia był już prawie obłąkany. Niektórzy twierdzą, że popełnił samobójstwo.

— Mam niepłonną nadzieję, że syn pójdzie w jego ślady. Im prędzej — tem lepiej. Niewiele mu przecież brakuje do obłąkania.

— Ma pan rację, vicomte bywa często rzeczywiście bardzo dziwny. Naprzykład, silny jest jak koń, a stale zajmuje się swem zdrowiem i ciągle obawia się różnych chorób. Gdy był tu ostatnim razem, ogrodniczek zachorował na tyfus i wicehrabia zaraz wyjechał. Stale zażywa jakieś środki. Może pan doktór zauważył, że nawet przy stole nalewał sobie lekarstwo?

— Tak, był to jedyny moment, kiedy zamknął gębę.

— Bezustanku radzi się coraz to nowych lekarzy. Niestety, pana nie lubi, w przeciwnym razie miałby pan jeszcze jednego pacjenta... Co się stało? Z czego pan się śmieje?

— Z czegoś bardzo zabawnego, co mi wpadło na myśl w tej chwili. Na złość niema lepszego środka nad zdrowy śmiech! Wszedłszy do pokoju zapewne ksiądz widział, w jakim znajdowałem się nastroju. Może więc ucieszy księdza wiadomość, że wszystko jest znowu „all right" i jestem w świetnym humorze. Rozmyśliłem się i nie wyjadę dziś wieczorem. A teraz zejdźmy do towarzystwa w palarni. Przyrzekam księdzu, że będę się zachowywał bez zarzutu.

Wicehrabia stał zaczerwieniony przed dużem lustrem i nerwowo kręcił wąsy a la general Gallifet. Hrabia siedział pod oknem i czytał „Figaro".

— Jakaż niespodziewana przyjemność, że pana tu widzę, monsieur le Suédois! — zadrwił vicomte i włożył monokl, jakgdyby chcąc lepiej zobaczyć, na ile też kpin mu pozwolę. — Mam nadzieję, że nie nowy atak colitis sprowadził pana tutaj?

— Nie, dotąd nie, ale niewiadomo, co może się zdarzyć!

— Słyszałem, że jest pan specjalistą w tym

Nasi Przyjaciele.

Dr. G. K. ofiarował 2 zł. na fundusz prasowy z życzeniem, żeby się „Jedność" rozpowszechniła w całej Polsce i przemieniła się w dziennik, bo na to zasługuje.

Dalej złożyli: Czajkowski Stefan — Kraków zł. 1.50, Herman Karol — Bielsko zł. 0.50, Jan Beranek — Bielsko zł. 0.50, Andrzej Kierpiec — Jasło zł. 1, Marjan Jagusiński — Kraków zł. 0.50, Ludwik Chmiczewski — Mielec zł. 0.50, Edward Sobolewski — Brzesko zł. 0.50, Antoni Walkowski — Bydgoszcz zł. 0.50, Aniela Cegielska — Sulejów zł. 0.50, Romuald Sulisławski — Kraków zł. 2, Franciszek Szwachuła — Komorowice zł. 1, Władysław Poluchowski — Brzeżany zł. 0.50, Jakób Binder — Gorlice zł. 0.50, Stanisław Zakrzewski — Poznań zł. 3, Stanisław Garbicz — Przemyśl zł. 0.50, Józef Żraut — Rzeszów zł. 0.50, Mikołaj Ryś — Rzeszów zł. 1.50, Mieczysław Dronowicz — Chojnice zł. 1, Władysław Mochylski — Leżajsk zł. 0.50, Stanisław Flak — Przeworsk zł. 2, Józef Słowik — Kraków zł. 0.50, Witold Skrzyniarz — Kraków zł. 0.50, Inż. Ksawery Glazer — Węgierska Górka zł. 0.50, Florjan Kotowski — Swoszowice zł. 2, Ignacy Dudek — Krzeszowice zł. 0.50, Eugenjusz Jeżower — Leżajsk zł. 0.50, Władysław Zwierzyński — Łomża zł. 1, Stanisław Krępa — Oświęcim zł. 3, Jadwiga Trzaskowska — Zakopane zł. 2, F. Kleinert — Katowice zł. 1, Dr. Adam Lewicki — Lwów zł. 3, Antoni Dominikowski — Kęty zł. 0.50, Sylwester Demusz — Rawa Ruska zł. 0.50, Kazimierz Rumiłowski — Wieliczka zł. 0.50.

* * *

Lista powyższa, to pierwszy oddźwięk na nasz komunikat zamieszczony w ostatnim numerze „Jedności". Zaznaczamy, że liczni nasi Przyjaciele i Czytelnicy w życzliwych listach domagają się rozszerzenia pisma, niektórzy w swej życzliwości pragnęliby nawet przekształcenia naszego organu w pismo codzienne, ale musimy tu zaznaczyć z naciskiem, że przecież na to potrzebne są fundusze i to bardzo poważne. W obecnych warunkach trudno o tem myśleć. Rozwój naszego pisma zależy od WAS, CZYTELNICY. Jeśli poprzecie nasze usiłowania przez rozszerzenie naszego organu i przez przysporzenie funduszów, zapewniamy Was, że do zrealizowania przystąpimy chętnie, ale na to potrzeba funduszów, jeszcze raz funduszów, a tych mogą nam dostarczyć tylko Czytelnicy.

Nasza walka z cenami kartelowemi.

W r. 1932 rozpoczęliśmy walkę z kartelami, zamieszczając w „Jedności" szereg artykułów, wykazujących dobitnie, jak u nas żerują kartele, a przedstawiając Władzom Centralnym wysoce szkodliwą działalność skartelizowanych związków przemysłowych, domagaliśmy się ukrócenia tej samowoli.

W „Jedności" Nr. 4 z r. 1933 wykazaliśmy szczegółowo, że przemysł nieskartelizowany obniżył ceny swych produktów do 51.8% w stosunku do cen z r. 1928, — ceny żywności w stosunku do cen z roku 1927 spadły do 40%. Natomiast w tym czasie wzrosły ceny niezbędnych artykułów codziennego zapotrzebowania jak węgiel, światło, cukier i t. p. Potaniały więc artykuły niepodlegające kartelom, zaś produkty objęte kartelami nie słychanie podrożały, bo ceny ich stale podwyższano. Wykazaliśmy, że tona węgla po własnych cenach kopalni, z uwzględnieniem robocizny, zużytego materjału, kosztów handlowych, podatków i pensyj zatrudnionego personelu urzędniczego, wahała się między **10 a 15 zł.**, podczas gdy za ten sam węgiel płacilo się w kraju około **50 zł.**, a w Warszawie nawet 64 zł. za tonnę. Ceny cukru były w kraju tak wyśrubowane, że niezamożna ludność nie mogła i dotąd nie może pozwolić sobie na kupno tego tak potrzebnego, zwłaszcza dla dzieci, artykułu odżywczego, podczas gdy w Anglji sprzedaje się ten sam cukier po tak niskich cenach, że go tam używają na dokarmianie trzody.

W „Jedności" Nr. 6 z r. 1933 wykazaliśmy, że w Polsce do r. 1933 istniało około 70 porozumień gospodarczych o charakterze kartelowym, z czego blisko połowa powstała w ostatnich 3-ech latach, a 19 najważniejszych działów wytwórczości polskiego przemysłu związało się międzynarodowemi umowami kartelowemi.

W „Jedności" Nr. 24 z r. 1933 zajęliśmy się szerzej kartelem cukrowym, wykazując cyfrowo, że np. cukrownia w Kruszwicy wykazała za jeden rok blisko dwa miljony złotych czystego zysku.

Rozumiejąc, ile złego wyrządzają kartele społeczeństwu i jak ujemnie wpływają na ogólną gospodarkę, podjęliśmy walkę z kartelami a rozpoczęta przez nasz skromny organ kampanja zainteresowała prawie całą prasę, poruszyła szerokie warstwy ludności i spowodowała, że Rząd, oceniwszy doniosłość tej sprawy, przystąpił do ukrócenia samowoli kartelowców i zmusił ich do obniżenia od 10 do 25% ceny ich produktów, jak węgiel, żelazo, produkty naftowe, szklane, cukier i inne. Te minimalne obniżki nie stoją w żadnym stosunku do dochodów odnośnych przedsiębiorstw i aby mogły przynieść poprawę

Ważne dla P. T. Prenumeratorów.

Z dniem 1 września br. zmieniła PKO. system opłat przerzucając cały ciężar tychże na nadawców. Najniższa opłata za czeki nadawcze wynosi gr. 10, za kwoty do zł. 50.— i przytem odbiorca jest zwolniony od opłaty, która wynosiła gr. 5.

Ministerstwo Poczt i Tel. wprowadziło natomiast z dniem 1 października **„przekazy rozrachunkowe" wyłącznie tylko dla czasopism**, przytem nadawca nie uiszcza żadnej opłaty, natomiast obciąża się adresata nieznaczną opłatą.

Najwyższa kwota, która może być nadana **„przekazem rozrachunkowym"**, wynosi zł. 15.— a kto wpłaca wyższą kwotę ten musi wypełnić 2 względnie więcej takich przekazów.

Przekazy rozrachunkowe otrzymuje się w każdym urzędzie pocztowym **za opłatą 1 grosza.**

Administracja **„Jedności"**, widząc w inowacji wprowadzonej przez Min. Poczt i Tel., znaczną ulgę dla Prenumeratorów, zgłosiła bezzwłocznie swój udział do Urzędu pocztowego Kraków 2, i już od 9-go bm. napływają prenumeraty, przekazami rozrachunkowymi.

Administracja czasopisma „Jedność".

Komunikat

Zarząd Centr. Związku Państwowych i Samorządowych Urzędników Kancel. III kat. R. P. we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej 25, donosi swoim członkom, że stałego komunikatu w niniejszym numerze „Jedności" nie umieszcza, gdyż nie wszystkie sprawy może ogłaszać publicznie w prasie.

W ciągu bm. zostanie wydany komunikat wewnętrzny, który otrzymają wszyscy członkowie pod osobistymi adresami.

---

względzie? Jaka szkoda, że nikt inny nic nie wie o tem dziwnem cierpieniu! Najwidoczniej wszelkie wiadomości o niem zachowuje pan dla siebie. A czy nie zechciałby pan zrobić mi tej przyjemności i powiedzieć, co to właściwie jest colitis? Czy to zaraźliwe?

— Nie, przynajmniej nie w zwykłem znaczeniu.

— A niebezpieczne?

— Nie, o ile rozpoznanie jest natychmiastowe i choroba leczona właściwie.

— Oczywiście przez pana?

— Nie jestem tu w roli lekarza: hrabia był łaskaw zaprosić mnie jako gościa.

— Czy być może! A cóż się stanie z pańskimi pacjentami w Paryżu w czasie pana nieobecności?

— Przypuszczam, że wyzdrowieją.

— Napewno! I ja tak sądzę! — ryknął wicehrabia. Musiałem usiąść obok księdza i wziąć do ręki gazetę, aby zachować spokój. Wicehrabia spojrzał nerwowo na zegar, umieszczony nad kominkiem.

— Pójdę na górę po Juliettę i przejdziemy się po parku. Szkoda czasu na siedzenie w pokoju podczas tak wspaniałego księżyca.

— Moja żona położyła się do łóżka, — oświadczył sucho hrabia ze swego kąta, — nie czuła się zupełnie dobrze.

— Dlaczegóż, do djabła, nie powiedziałeś mi o tem? — rzekł wicehrabia z niezadowoleniem i nalał sobie jeszcze jeden kieliszek brandy-soda.

Ksiądz był zagłębiony w swym „Journal des Debats", ale widziałem, jak jego mądre stare oczy bezustannie nas obserwowały.

— Cóż słychać nowego, monsieur l'abbé?

— Właśnie czytałem, że zawody w „Société du Tir France", na którem pan prezydentował ofiarował złoty medal dla zwycięzcy, odbędą się pojutrze.

— Założę się z księdzem o tysiąc franków, że zdobędę pierwszą nagrodę! — zawołał wicehrabia, uderzając się pięścią w szeroką pierś. — chyba, że jutro zdarzy się nieszczęście i nocny express się rozbije, albo, — dodał ze złośliwym uśmiechem w moją stronę, — albo... gdybym zachorował nagle na colitis!

— Odstaw brandy, Maurice, — odezwał się hrabia, — wypiłeś za dużo, jesteś zupełnie pijany.

— Odwagi, doktorze Colitis! — zachichotał wicehrabia, — niech się pan tak nie martwi! Lepiej wypić kieliszek brandy - soda! Osobiście nie mogę panu zrobić tej przyjemności, aby zachorować, ale możeby pan spróbował coś z monsieur l'abbé, który zawsze wyrzeka na wątrobę i trawienie. Monsieur l'abbé, proszę zrobić przyjemność doktorowi Colitis: czyż ksiądz nie wi łzi, jak gorąco pragnie obejrzeć jego język?

L'abbé, milcząc, czytał dalej Journal des Debats".

— Więc ksiądz nie chce? To może ty, Robercieii? Przy obiedzie wyglądałeś dość ponuro. Czemu nie pokażesz Szwedowi języka? Napewno masz colitis! Czyż nie chcesz zrobić doktorowi tej przyjemności? Nie? No, panie doktorze Colitis, nie ma pan szczęścia. Ostatecznie pokażą panu swój, żeby się pan rozchmurzył, proszę, może go pan dokładnie obejrzeć.

Z szatańskiem skrzywieniem wyciągnął język. Podobny był teraz do owej chimery na Notre Dame.

Wstałem i uważnie przyjrzałem się jego językowi.

— Przedstawia się marnie, — rzekłem poważnie po krótkiej pauzie, — bardzo, bardzo marnie.

Odwrócił się szybko i obejrzał w lustrze swój język, typowo obłożony język nałogowego palacza. Wziąłem go za rękę i zbadałem puls: butelka szampana i trzy brandy - soda doprowadziły go do tempa gorączki.

— Za szybki, — rzekłem, kładąc dłoń na jego płaskiem czole. — Ma pan ból głowy?

— Nie.

— Jutro zrana po obudzeniu się będzie go pan miał napewno.

Ksiądz upuścił „Journal de Débats".

— Proszę rozpiąć spodnie, — rzekłem surowo.

Usłuchał machinalnie posłuszny, jak jagnię. Uderzyłem go zlekka w okolicę przepony — odbiło mu się głośno.

— Aha! — i patrząc na niego przenikliwie, rzekłem. — dziękuję, to wystarcza!

Hrabia upuścił „Figaro".

Ksiądz wzniósł ręce do nieba i siedział z otwartemi ustami. Wicehrabia stał przede mną oniemiały.

— Proszę zapiąć spodnie, — rozkazałem, — i niech pan wypije kieliszek brandy and soda. Przyda się to panu.

Machinalnie zapiął spodnie i wychylił kieliszek, który mu podałem.

— Zdrowie pańskie, panie wicehrabio, — rzekłem, podnosząc do ust własny kieliszek, — zdrowie pańskie!

Otarł pot z czoła i znowu odwrócił się do lustra, aby obejrzeć język. Rozpaczliwie usiłował uśmiechnąć się, ale mu się to nie udawało.

— Czy chce pan przez to powiedzieć... czy sądzi pan... czy pan uważa, że...

— Nie chciałem nic powiedzieć i nic nie powiedziałem, nie jestem pańskim lekarzem.

— Więc cóż mam zrobić? — wyjąkał.

— Czempredzej pójść do łóżka, gdyż w przeciwnym razie trzeba będzie pana zanieść.

Zbliżyłem się do kominka i nacisnąłem dzwonek.

— Proszę odprowadzić wicehrabiego do pokoju, — rzekłem do służącego, — trzeba powiedzieć kamerdynerowi, aby go natychmiast położył do łóżka.

Oparty na ramieniu służącego vicomte chwiejnym krokiem skierował się w stronę drzwi.

* * *

Nazajutrz zrana odbyłem samotnie przepiękny spacer konno. Wysoko w błękitach skowronek znowu śpiewał swój hymn poranny do słońca.

— Pomściłem śmierć twych braci, — zawołałem, — a zobaczymy jeszcze, jaka będzie zemsta za jaskółki!

nękanej kryzysem ludności, powinny być obniżone o jakie 50%, tak, jak obniżyły się ceny produktów niepodlegających kartelom.

To też kategorycznie żądamy i w interesie całego społeczeństwa domagamy się, aby Władze Centralne jak najenergiczniej **przystąpiły do tępienia plagi kartelowców i ukrócenia ich samowoli**, bo dotychczasowa akcja w tym kierunku nie chroni dostatecznie konsumentów przed rabunkowem śrubowaniem cen kartelowców.

Czytaliśmy w dziennikach z września b. r., że dotąd zarejestrowano w biurze kartelowem Ministerstwa Przemysłu i Handlu **258 umów kartelowych!** Z tej zastraszającej cyfry zgłoszeń dosadnie wynika, że kartelom dobrze się dzieje ze szkodą zubożałej i klęskami wyniszczonej ludności.

J. G.

zaczęto poświęcać wiele uwagi, ba, nawet je realizować drogą tworzenia korporacyj, kół, kas i t. p. organizacyj, jednak życie towarzyskie ustępuje niemal całkowicie życiu rodzinnemu, któremu Czech oddaje się całą duszą.

Dobre cygaro, ciepłe, filcowe pantofle, wygodny fotel i popołudniowe wydanie „Poledniho listu" czy „Narodni politiki" — oto rekwizyta popołudniowych rozkoszy pana radcy, czy dyrektora, który w gronie swych najbliższych marzy o wieczornej eskapadzie do Fleku, Pinkasa, Prochazky lub innych, nie mniej słynnych na całe Czechy zdrojów pilznera.

R.

Wiadomości z kraju.

Królewski zapis.

Zmarły w dniu 27 września b. r. hr. Jakób Potocki z linji brzeżańskiej, cały swój olbrzymi majątek wartości ponad 60.000.000 zł. zapisał na cele publiczne. W szczególności wszystkie swe posiadłości w kraju o obszarze 60.000 hektarów, tudzież dobra ziemskie w kraju i zagranicą przeznaczył zmarły na fundację dla walki z gruźlicą i rakiem.

Zbiory artystyczne zawierające szereg bezcennych dzieł sztuki, kosztowności i pamiątki rodzinne przekazał zmarły Muzeum Narodowemu, zaś olbrzymie księgozbiory Bibljotece Publicznej w Warszawie. Pan Prezydent Rzplitej na wiadomość o dokonanym zapisie nadał wielkodusznemu ofiarodawcy, Wielką Wstęgę orderu Polonia Restituta.

Na trzy dni przed śmiercią hr. Jakóba Potockiego, podsekretarz stanu w Prezydjum Rady ministrów p. Siedlecki, wręczył mu insygnia orderu.

Wielkoduszny czyn ś. p. hr. Jakóba Potockiego postawił go w rzędzie jednego z największych obywateli polskich i dobroczyńców społecznych, jednając w całym kraju powszechną cześć i szacunek dla jego świetlanej pamięci.

Straszna katastrofa kolejowa pod Krzeszowicami.

W dniu 2 października b. r. w godzinach rannych pod stacją Krzeszowice, pociąg pospieszny z Wiednia najechał na pociąg pospieszny z Gdyni.

Skutki zderzenia były fatalne.

Tylne wagony pociągu gdyńskiego uległy kompletnemu rozbiciu, grzebiąc pod gruzami szereg pasażerów. Wedle oficjalnej listy ofiar zginęło na miejscu katastrofy 5 osób, dalsze 5 osób zmarło wskutek odniesionych ran, zaś 9 osób odniosło ciężkie rany.

Zestawienie to nie obejmuje lżej rannych, których liczba jest bardzo wysoka.

Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie niedopatrzenie ze strony służby kolejowej.

W efekcie doraźnie przeprowadzonych dochodzeń, aresztowano 4 funkcjonarjuszy kolejowych.

Grozę sytuacji spotęgowała gęsta mgła, skutkiem której maszynista pociągu wiedeńskiego, nie mógł spostrzec na czas, stojącego na stacji pociągu gdyńskiego.

Oficjalny wynik zawodów balonów kulistych.

Wedle oficjalnego zestawienia Aeroklubu R. P. zatwierdzonego przez komisję sportową tegoż klubu, uzyskali Polacy w zawodach o puhar Gordon-Benneta dwa pierwsze miejsca i czwarte.

Trzecie miejsce, o które pretendowali Polacy i Belgowie, w ostatecznem zestawieniu przyznane zostało Belgom. Następne zawody w roku 1935 odbędą się prawdopodobnie w Krakowie, który ze względu na swoje położenie geograficzne, nadaje się znakomicie do tego rodzaju zawodów.

R.

Nie krzywdzić starszych urzędników

Przed kilku dniami ukazała się w dziennikach wiadomość, że Centralna Rada Pracownicza w Warszawie, postanowiła przedłożyć czynnikom rządowych szereg postulatów. Między innemi wysuwane jest żądanie, aby **na jesieni br. przeprowadzone były awanse urzędników**, powołując się na oświadczenie — swojego czasu — ministra skarbu, iż ostatnia regulacja płac, pozwoli na przywrócenie zamkniętych od kilku lat awansów przyczem nadmienia, iż w pierwszym rzędzie mieliby w terminie jesiennym awansować ci urzędnicy, którzy obecnie otrzymują dodatek wyrównawczy, aby w przyszłości mogli otrzymać wyższą podstawę wymiaru emerytury.

Awans należy się obecnie w pierwszym rzędzie starszym urzędnikom, dla których od kilku lat był zamknięty, a którzy przez swoją wieloletnią pracę, w zupełności na to zasłużyli. Należy wziąć pod uwagę jeszcze i te okoliczność, iż przy zaszeregowaniu, najbardziej pokrzywdzeni zostali starsi urzędnicy, gdyż pozostawiono ich w dawnych stopniach służbowych a niektórych nawet w tył cofnięto, chociaż przeważnie wszyscy mają dzieci na utrzymaniu i żadnych dodatków — z powodu przekroczenia przepisanego wieku — na nie nie biorą.

Tych trzeba najpierw uwzględnić, a za nimi powinni iść młodzi.

Tak zresztą jest porządek rzeczy w całym świecie, tak też powinno być i u nas.

Urzędnik.

PRAGA (Korespondencja własna).

Obrazki z życia urzędniczego w Czechosłowacji.

Stan urzędniczy w młodej Republice Czechosłowackiej przyczynił się niemało do ewolucji demokratyzmu, kierunku, rzadko spotykanego dziś w Europie. Jakkolwiek demokratyzm czechosłowacki nie jest pełnowartościowy, jeśli chodzi o ustrój polityczny państwa, to jednak w odniesieniu do stanu urzędniczego i np. szkolnictwa nabiera cech praktycznego dobra. Zdarzają się wprawdzie wypadki, iż źle pojmowany demokratyzm przeradza się w fakt karygodnej tolerancji, szkodzącej zarówno jednostce jak i państwu. Nie mam zamiaru zajmować się ustrojem demokratycznym Czechosłowacji, ani też przytaczać faktów tolerancyjności rządu młodej Republiki w stosunku do wewnętrznego życia politycznego; pragnę jedynie zobrazować życie urzędnicze w państwie, w którem pracownicy zarówno rządowi jak i prywatni cieszą się pełną swobodą.

W czasie kilkuletniego pobytu w Czechosłowacji nieudało mi się spotkać człowieka, któryby nie wypowiadał głośno swoich przekonań. Przebywając w gronie inteligencji urzędniczej miałem sposobność stwierdzić, iż minimalny zaledwie procent urzędników państwowych nie bierze czynnego udziału w życiu politycznem państwa; większość przynależy do partyj i stronnictw politycznych różnych odcieni i do swej przynależności partyjnej przyznaje się w sposób aż nazbyt szczery i otwarty. Za przykład niech posłuży Czytelnikom następujący obrazek:

W drodze powrotnej z Drezna zatrzymałem się około północy w Teplicich - Szanowie (płn. Czechy). W jednej z największych kawiarni tamtejszych, zastałem kilku spóźnionych gości. Przy trzecim obok mnie stoliku siedział przyzwoicie ubrany jegomość, lekko „zawiany", który wyśpiewywał w niebogłosy hitlerowskie szlagiery, a w przerwach wychwalał w dość prowokacyjny sposób ustrój Trzeciej Rzeszy. Wyraziłem wobec mych kolegów Czechów i Jugosłowian zdziwienie, jak tego rodzaju fakt może być tolerowany w granicach Republiki w publicznym lokalu. Wyjaśniono mi, iż ów zwolennik hitleryzmu jest... radcą skarbowym w miejscowym urzędzie czeskim, i że awantury czyni dlatego, że władze zwierzchnie nakazały mu złożyć egzamin z języka czeskiego, którego on nienawidzi.

Przytoczony wyżej przykład jest jaskrawym dowodem tolerancyjności władz czeskich w stosunku do urzędników państwowych, potępianej zresztą ostro przez ogół trzeźwo myślących ludzi.

Czech, życiu towarzyskiemu w dosłownem tego słowa znaczeniu nie hołduje; jedyną, codzienną jego rozrywką jest wieczorna pogawędka przy szklance piwa w gronie kolegów i przyjaciół w dusznej i zadymionej piwiarni. Tam toczą się swobodne rozmowy i dyskusje na tematy polityczne, gorące, ale nie żywiołowe, zaciekłe, ale nie nienawistne. Cudzoziemiec rozumiejący czeską mowę, znajdzie tu dla swych badań w zakresie ustroju demokratycznego, czy też przestrzegania praw konstytucyjnych — bogaty materjał. Ale cudzoziemiec, który w otoczeniu tem znalazł się po raz pierwszy, a który wychowany jest w państwie o ustroju przeciwnym demokracji — posiwieje z lęku i obawy o skórę czeskich piwoszów, chłostających rząd i opozycję, ministrów i leaderów partyj politycznych, potępiających głośno posunięcia polityki zagranicznej lub gospodarkę wewnętrzną państwa. Sam byłem świadkiem takich namiętnych dyskusyj i przyznam, że olśniły mnie one szczerością i otwartością. Dla przykładu przytoczę taki obrazek:

P. X., radca państwowego urzędu katastralnego w Pradze, wyraził się w czasie takiej piwiarnianej dysputy dość ujemnie o ministrze, któremu podlegał jego urząd. Vis a vis p. radcy X. siedział jego podwładny p. referendarz Y., który był partyjnym kolegą zaocznie obrażonego ministra. Pan referendarz Y. spoliczkował publicznie p. radcę X., który swemu podwładnemu wytoczył służbowo dochodzenie dyscyplinarne. W wyniku dochodzeń sprawa oparła się o ministerstwo i p. minister, na tle którego powstała sprzeczka, wydał salomonowy wyrok: p. Y. ukarany został grzywną w wysokości 5% swej miesięcznej gaży za czynne znieważenie przełożonego, p. radca X. przeniesiony na inne stanowisko. P. minister zaznaczył w wyroku, iż krytykowanie i omawianie działalności ministrów, nie jest powodem do czynnej zniewagi przełożonego przez podwładnego.

Takich i tym podobnych przykładów mógłbym podać Czytelnikom niezliczoną ilość; sądzę jednak, że wyżej przytoczony obrazek wystarczy, aby twierdzeniom sfer urzędniczych Czechosłowacji o pełnem wobody ustroju demokratycznym państwa — przyznać zupełną słuszność.

Jak już wyżej wspomniałem, życie towarzyskie obce jest wielkiej rodzinie urzędniczej w Czechosłowacji. Wprawdzie w ostatnich dwu latach zagadnieniu współżycia towarzyskiego

Co należy wiedzieć.

Wedle dzisiejszego ustawodawstwa płaci lokator podatek lokatorski z góry za cały kwartał mimo zmiany mieszkania w ciągu kwartału. Obojętną jest rzeczą, że następnie wynajął mniejsze mieszkanie. Wedle obecnych przepisów, o ile zgłosi opróżnienie lokalu i wynajmie inny, większy czy mniejszy, opłaca podatek jedynie za nowe mieszkanie.

Zwracamy przeto uwagę na § 1. pkt. 4. 5. rozp. Min. Skarbu z 14 września 1934. Dz. U. 85, poz. 772, który postanawia: W wypadkach opróżnienia mieszkania w ciągu roku podatkowego umorzenia podatku za pozostałą część roku dokonywa władza wymiarowa **na prośbę płatnika**, popartą odpowiedniemi dowodami i złożoną w terminie do dni 30 od dnia opróżnienia. W razie wniesienia podania po upływie tego terminu podatek umarza się poczynając od następnego miesiąca po wniesieniu podania, jeżeli przedtem nie zaistniały warunki wymierzenia podatku nowemu lokatorowi.

W razie zmiany lokatora w ciągu roku podatkowego władza wymiarowa po otrzymaniu zawiadomienia o tem od właściciela domu lub podatnika odpisuje poprzedniemu podatnikowi część podatku należną za czas od początku miesiąca następującego po opróżnieniu lokalu, aż do końca roku, wymierzając, równocześnie nowemu lokatorowi podatek za czas od początku miesiąca, następującego po zajęciu lokalu, do końca roku podatkowego.

As.

—ooOOOooo—

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

„Długoletni prenumerator" Łańcut: W obecnej ustawie emerytalnej brak jest jakiegokolwiek przepisu, dającego podstawę do przyznania dodatku na dziecko, a art. 20, na mocy którego przyznawano dawniej dodatki jest skreślony.

WPan „De B.": Pośmiertne byłoby wypłacone w wysokości 3 miesięcznego ostatnio pobieranego zaopatrzenia emerytalnego, — a nie uposażenia w służbie czynnej, a to zgodnie z postanowieniem ustępu 3 § 97 rozporządzenia wykonawczego do ustawy emerytalnej z dnia 11-go grudnia 1923 roku.

„Filja Starogard" ad 1. Dekret weryfikacyjny jest nadal ważny ad 2. Dodatek **„stołowy"** jest nam zupełnie nieznany i w żadnej ustawie o takim dodatku niema wzmianki. Są tylko dodatki: wyrównawczy 60 punktów i ekonomiczny na żonę 44 punktów, które są niezależne od miejsca zamieszkania.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.